

Zmierzch solidarności

25 stycznia 2024

Bulwersujące sceny w polskiej polityce, które możemy oglądać od kilku tygodni, nie są u nas niczym nowym. Traktowanie państwa jako pola partyjnych bitew to u nas rzecz zupełnie powszednia, mniej więcej tak, jak spowszedniały naszym przodkom podobne bijatyki w epoce saskiej. Przypomnę tylko, że epoka saska to zarazem czas zmierzchu Rzeczypospolitej, po którym przyszedł rozbiór.

Absolutnie nie wolno się ludziom inteligentnym i myślącym państwowo wciągać w spory i kibicować czy to partii Kaczyńskiego, czy też Tuska. Cały ich plan polityczny opiera się na bijatyce, która ma podzielić wszystkich Polaków i wszystkich nas, dosłownie wszystkich, wpisać w narrację jednego z obozów tak, abyśmy mieli w głowach zakodowane, że istnieje tylko PiS i KO, tylko KO i PiS.

Skutkiem tego zakodowania jest fałszywy wybór wyborczy, czyli wybór między Kaczyńskim a Tuskiem. Zamiast emocjonować się, czy Kamiński i Wąsik są skazani, czy ułaskawieni, czy mniejszym złem jest PiS czy KO, Kaczyński czy Tusk, winniśmy stanąć naprzeciwko tych ludzi, partii, liderów, ich bohaterów i antybohaterów, mitów politycznych i kontrmitów. Z tego towarzystwa nie wyrośnie Wolna Polska.

Dlaczego nie wyrośnie? Dlatego, że nie po to stworzono elity Solidarności, aby coś się z nich urodziło. Trzeba sobie tutaj zadać dwa pytania: stworzono z kogo i kto je stworzył? Zbudowano je z ludzi, których cała młodość upłynęła na anarchii i buncie. Z ludzi, którzy do perfekcji opanowali organizację strajków i demonstracji, strajków ulicznych, okupacyjnych i głodowych (delegując do tych ostatnich bardziej naiwnych od siebie). Pamiętajmy, że destrukcja jest znacznie prostsza niż budowa. Każdy potrafi porzucić miejsce pracy, wziąć biało-czerwoną flagę z napisem „Solidarność” i burzyć,

protestować, jątrzyć, anarchizować swój zakład pracy, ulicę, całą Polskę. Czym innym jest protest, anarchia i warcholstwo, a czym innym rządzenie państwem. Budowanie wymaga umiejętności, wiedzy, kwalifikacji. Ludzie, którzy zamiast w salach wykładowych czas spędzali na organizowaniu strajków, tego nie nauczyli się w młodości, a potem myśleli, że już nigdy im tego nie będzie trzeba. To jest ekipa, która nie zbuduje Polski XXI wieku, bez względu na to, czy będzie się legitymować znaczkami PiS, czy KO.

I pytanie drugie: kto ich stworzył? Są już pierwsze prace, których autorzy dotarli do dokumentacji CIA, wywiadu brytyjskiego czy niemieckiego. Elity solidarnościowe narodziły się jako agentura zachodnich wywiadów, tak jak elity dzisiejszej Ukrainy narodziły się na Majdanie za amerykańskie i niemieckie pieniądze. I czy Państwo myślicie, że wywiady zachodnie zainwestowały miliony w tzw. demokratyczną opozycję po to, aby stworzyć w Polsce elity, które zbudują suwerenne i silne państwo? Jeśli patrzymy na Polskę po 1989 roku, na „prywatyzację” prosperujących firm za kilka procent ich wartości, to naprawdę myślicie, że to przypadek? Myślicie, że ekipy prywatyzujące same wyznaczały, co sprzedadzą, za ile i komu? Sądzicie, że zagraniczni oficerowie prowadzący nie przyszli, nie pokazali palcem, co komu i za ile? Wolne żarty.

Te gorszące sceny, które dziś możemy oglądać, to koniec tradycji solidarnościowej. Oto oglądamy nicość polityczną, słabość i anarchię, do której wspólnie zaprowadziły nas elity solidarnościowe, które obaliły komunistów, aby za pieniądze zachodnich wywiadów zająć ich miejsce. To te elity wprowadziły nas do Unii Europejskiej, zafundowały nam globalizm i podróżują do Davos po instrukcje, w jaki sposób zarządzać neokolonią nadwiślańską. Neokolonią, gdyż nikt na Zachodzie nie traktuje Polski jako państwa suwerennego i samodzielnego. Czy można uważać za takie byt, który w swojej polityce zagranicznej w całości zależny jest od ambasady USA, staje na baczność przed rzecznikiem Departamentu Stanu, który w

siedzibie Mosadu w Wiedniu uzgadnia treść ustawy o IPN, a z wprowadzania zasad „praworządności” spowiada się Komisji Europejskiej i ambasadorowi Stanów Zjednoczonych? Wolne żarty. Niżej od Polski w hierarchii zależności znajduje się już tylko Ukraina.

W tym sprowadzaniu Polski do statusu neokolonii nie ma lepszej i gorszej części elit postsolidarnościowych. Zawsze powtarzałem i powtarzam: Każdy solidaruch jest taki sam! I to, co widzimy obecnie w Polskiej polityce, to potwierdza. Ani PiS, ani KO nie kieruje się interesem państwa, przedkładając – niczym w Rzeczypospolitej w epoce saskiej – dobro partyjne nad rację stanu. I jedna, i druga strona traktują państwo niczym prywatny folwark, a opozycja, jeżdżąc po świecie, po zachodnich stolicach, wypłakuje swoje żale na „rząd”, nie pamiętając, że podobne żale wypłakiwała niegdyś za granicą pamiętna Targowica. Tutaj nie ma miejsca na dywagacje, czy PiS czy KO to mniejsze zło. Nie ma mniejszego zła, gdyż z tych elit politycznych nie będzie wolnej Polski. Te elity ani nie chcą takiego państwa stworzyć, ani nie potrafią, gdyż cechują się ignorancją, pychą, dorobkiewiczostwem i wazeliniańskim stosunkiem do zagranicy, szczególnie do tzw. Zachodu, przed którym zachowują postawę wręcz czołobitną, będącą mieszanką starych agenturalnych zależności, poczucia niższości i kompleksów, a także infantylizmu i zwykłej głupoty.

Nadszedł wreszcie czas, aby Polska otrząsnęła się. Aby Polska obudziła się i strząsnęła z siebie te pasożytujące na niej elity polityczne, które nie umieją niczego i potrafią zarobić na sobie tylko na stołkach ministerialnych, poselskich, a ostatecznie w zarządach spółek skarbu państwa. Potraktujemy gorszące sceny dziejące się od miesiąca nie jako kryzys państwa, lecz jako początek uwolnienia się od solidarnościowych elit, w których nie wiadomo czy więcej jest infantylizmu czy agenturalności. Czas skończyć z solidarnościową epoką saską, wielką smutą Tuska i czasem walczących królestw Kaczyńskiego. Trzeba napisać projekt,

uchwalić i przeprowadzić wielki proces „desolidaryzacji” polskiej sceny politycznej, jej oczyszczenia ze wszystkich politycznych złogów po tzw. demokratycznej opozycji.

Autorstwo: Adam Wielomski

Źródło: NCzas.info